Jak coś ma być moje, to będzie.

Jakkolwiek to nie brzmi, czasami w życiu po prostu nie zgadza się czas i tyle. To znaczy, że jeżeli to, co teraz jest dobre dla mnie, ale z jakichś powodów nie dzieje się aktualnie na mojej mapie, to znaczy, że po prostu jeszcze nie teraz. Mam dalej robić swoje i to wszystko będzie.
Dlaczego tak trudno czasami jest nam zaakceptować po prostu, że czas się nie zgadza? Walczymy z tym, że wszystko musi być osiągnięte czy musi dziać się nam teraz. To jest złe, bo przecież tracimy tak bardzo dużo z tego czasu, który mamy tylko jednorazowo. Zamiast go przeżywać, tracimy go na jakieś niepotrzebne negatywne analizy, robiąc krzywdę sobie i innym.
Czasami w życiu jest czas na niedoczas. To nie jest już tylko filozofia wielkich planów, ale instrukcja obsługi codzienności. Ja tak sobie zorganizuję niedoczas, że nawet w czasie mam za mało czasu.
Bo jeżeli czasem widzisz mnie zmęczoną, a w teorii miałam wolne i niby nic nie robiłam, to nie jest tak. Nie pytaj, czemu jestem zmęczona. Uwierz mi, że ja nawet jak nic nie robię, albo mam niedoczas, to zawsze sobie coś zorganizuję- zawsze sobie zorganizuję potrzebny bardziej lub mniej lub wcale zapierdol dookoła siebie.
Więc nie, nie posprzątałam ciuchów do szafy. Nie miałam czasu. Ale mój niedoczas był... Był... no w chuj się działo w moim niedoczasie. Chowanie ciuchów jest dla mnie tak nieefektywne, że piszę ten tekst, patrząc na nie. Pisanie tego jest dla mnie jedynym, do tej pory odnalezionym świadomie sensem w bezsensowności chowania ciuchów w moim życiu. Ja nawet jak schowam ciuchy, to gdy się odwrócę, to znajdę jakiś ciuch do schowania. Ciuchy Schrödingera. Ciuchowa Incepcja. Neverending story. U mnie nawet życiowa rewolucja ma hałdy ciuchów w tle. Jeżeli więc powiem Ci raz, drugi czy dziesiąty, że nie schowałam ciuchów- to nie znaczy, że nie robiłam nic. Ja po prostu nie mam tej funkcji w czasie dokonanym.

Co nigdy nie będzie moje: schowane ciuchy w szafie.